

4. Etap austrowęgierski

Z chwilą upadku państwa polskiego jedynym słowiańskim państwem jakie pozostało niezależne była Rosja. Pozostałe już dawniej zostały opanowane przez Austrię i Turcję. (Polskę, jak wiemy, oprócz Austrii rozebrały Prusy i Rosja, z tym, że Rosja, w przeciwieństwie do Prus i Austrii nie zajęła żadnych ziem etnicznie polskich, lecz ziemie dzisiejszej Białorusi i Ukrainy, uznawane powszechnie za ruskie, o czym Polacy najczęściej starają się nie wspominać, a o czym ja, Rusin nie mogę nie wspomnieć. Oczywiście później, w wyniku udziału wojsk Księstwa Warszawskiego w kampanii Napoleona przeciw Rosji ta ostatnia zajęła ostatecznie również i etnicznie polskie ziemie.) Początek wieku XIX-go był więc dla Słowian niewesoły. Nic dziwnego, że upatrywali oni w Rosji szansy na wyrwanie się spod obcego panowania i odrodzenia się swoich państw narodowych. Poza Polakami oczywiście (choć i w Polsce istniały w różnych okresach stronnictwa prorosyjskie). Rosja w pewnej mierze spełniła te oczekiwania, żeby tu wspomnieć chociażby pomoc dla Bułgarii w wyrwaniu się spod tureckiego jarzma. Oczywiście, była to nie tylko słowiańska solidarność, ale i interes polityczny, polegający na rozszerzeniu rosyjskiej strefy wpływów.

Działacze starorusyjscy uznali prawdopodobnie, że językiem ogólnym nowej zjednoczonej Rusi może być jedynie w pełni ukształtowany i uznany na świecie język rosyjski. Poza tym Rosjan byłoby w tej Rusi zdecydowanie najwięcej, więc wykluczone by chcieli przyjąć jakiś inny język czy dialekt ruski (jak nazywano np. ukraiński). Ponieważ język rosyjski różnił się dość znacznie od języka galicyjskich Rusinów działacze starorusyjscy postanowili utworzyć język przejściowy, który miałby stopniowo przybliżyć „małoruski dialekt” do wielkoruskiego języka. (Ukrainę nazywano czasem Małorosją). Powstał taki łamaniec ni to rosyjski, ni ukraiński, ni starocerkiewno-słowiański. Jednak duża część inteligencji przyjęła ten sztuczny język jako swój literacki. Zaczęto go uczyć w szkołach i spora część wybitnych Rusinów owego czasu na tym języku się wykształciła, a nawet zaczęła tworzyć literaturę piękną. „Jazyczje” - bo tak ten język nazwano, cokolwiek by o nim powiedzieć, odegrało znaczną rolę w rozwoju piśmiennictwa, w krzewieniu oświaty i także w rozbudzaniu świadomości narodowej.

Szczególna sytuacja utworzyła się w zaborze austriackim, w tak zwanej Galicji (co, jak miemam jest polską wersją ruskiej nazwy „Hałyczyna”), która obejmowała i Łemkowskę. Galicja była częścią Rusi południowo-zachodniej (odpowiadającej mniej więcej dzisiejszemu pojęciu Ukrainy). Po wojnach kozacko-chłopskich z Polską Ukraina przyłączyła się do Rosji, co spowodowało z kolei wojnę polsko - rosyjską. W wyniku tej wojny - do Rosji udało się przyłączyć jedynie lewobrzeżnej Ukrainie (na lewym brzegu Dniepru), natomiast prawobrzeżna pozostała przy Polsce. Po III-cim rozbiórce Polski cała Ruś południowo-zachodnia (Ukraina) została przyłączona do Rosji, za wyjątkiem właśnie Galicji, czyli Księstwa Halickiego i części Księstwa Włodzimierskiego (tzw Lodomerii), które dostały się Austrii. Ludność w Galicji (w tym i na Łemkowskiej) miała się za Rusinów, jednakże już wówczas (albo jeszcze!) istniała na tyle wyraźna różnica między Łemkami a resztą Rusinów, że w pracy O. Łewyckiego „Grammatik der ruthenischen oder kleinrussischen Sprache in Galizien” z roku 1834-go Łemkowie zostali wyraźnie wyodrębnieni. Rusini w Galicji spoglądali na wschód. Oczywiście, na Rosję, bo poza nią - jako się rzekło - nie było wtedy na kogo. W czasie powstania węgierskiego w czasie Wiosny Ludów przez Galicję przemaszerowały bodajże w roku 1849-tym wojska rosyjskie idące na pomoc cesarzowi Austrii. Wówczas to rozbudzone zostało, nieco uśpione dotychczas przez wieki oderwania, poczucie wspólnoty z dawną, wielką Rusią. Na Łemkowskiej było oczywiście podobnie.

Tymczasem Rusinom przyłączonym do Rosji zarówno dobrowolnie, w roku 1654-tym, jak i po rozbiórce Polski w latach 1772, 1793, 1795 wcale nie było wesoło pod carskim panowaniem. Rychło carski ucisk okazał się niewiele lepszy od ucisku polskiej szlachty. W Galicji, która carskiego ucisku w ogóle nie zaznała nastąpiło u Rusinów istne „rozdwojenie jaźni”. Część inteligencji pragnęła przyłączenia do Rosji, a właściwie zjednoczenia wszystkich ziem ruskich w ramach jednego państwa - jak za czasów Rusi Kijowskiej. Tyle że Kijów nie był już w stanie pełnić stołecznej roli dla całej Rusi. Jediną nadzieję na ponowne zjednoczenie całej Rusi w jednym organizmie państwowym dawała coraz potężniejsza Moskwa. Groziło to oderwaniem Galicji od Austro-Węgier i było oczywiście niemile widziane przez Austriaków. Inna część chciała jeśli nie

całkowitej niezależności (na co nie było w owym czasie najmniejszych szans rzecz jasna) to przynajmniej jakiejś formy autonomii w ramach Austrii (później Austro-Węgier) i była traktowana przez Austriaków znacznie bardziej przychylnie. Dość trudno jednak było tej opcji przekonywać Rusinów galicyjskich, że należy zerwać wielowiekowe więzi emocjonalne z resztą Rusi (czyli Rosją), gdzie także żyją Rusini, czyli niby ludzie tego samego języka, tej samej wiary, o wspólnej tradycji wspaniałej niegdyś państwowości. Na tej zresztą zasadzie nastąpiła prośba Ukrainy w 1654-tym o przyłączenie do Rosji, że oto jesteśmy jednym narodem. Stąd pomysł, by teraz zmienić nazwę narodową na taką, która by tym razem dla odmiany wyraźnie sygnalizowała odrębność i tym samym dawała z kolei uzasadnienie do proklamowania odrębnego narodu i ewentualnie państwa. Postanowiono więc, że przyjmie się nazwę narodu od nazwy krainy, w której mieszkali, czyli Ukrainy. Przeciwnicy owego - jak wówczas mówiono - „ukraińskiego separatyzmu” byli zdumieni i oburzeni. Jednak separacja nastąpiła i dzisiaj Ukraińcy twierdząc, że Łemkowie są częścią narodu ukraińskiego są równie zdumieni i oburzeni tzw. „łemkowskim separatyzmem”. Tymczasem Łemkowie (w przeważającej większości) nigdy nie czuli się Ukraińcami i jeśli separują się od czegokolwiek to właśnie od dawnego pojęcia Rusi, podobnie jak uczynili to swego czasu Ukraińcy (do tego jeszcze wróć dalej). Był jeszcze drugi czynnik, który pomógł w tworzeniu poczucia odrębności Ukraińców. Mianowicie wprowadzana na siłę przez wiele lat wśród „polskich Rusinów” unia kościelna przyjęła się w końcu. Tymczasem car po rozbiore Polski zaczął likwidować unię kościelną także przy pomocy siły. Nic więc dziwnego, że Unicy poczuli się zagrożeni i był to poważny powód by nie chcieć złączenia się z prawosławną Rosją. Grekokatolicy Rusini utworzyli w 1868-mym roku towarzystwo oświatowe „Proświta”. Zaczęło ono zakładać sieć czytelni, przy pomocy których propagowało swoje poglądy narodowe. Opcja staroruska, składająca się głównie z prawosławnych nazwana z miejsca prorosyjską, lub nawet pogardliwie moskalofilską, odpowiedziała także utworzeniem towarzystwa oświatowego im. Kaczkowskiego w roku 1873-cim i również przy pomocy sieci czytelni propagowała swoje poglądy. Centralne ośrodki obu opcji narodowych, a więc i państwowych znajdowały się we Lwowie. Stamtąd też oba kierunki promieniowały wokół - m. in. na Łemkowskę, starając się zawładnąć duszami i umysłami Łemków. Przy okazji owej walki politycznej oba towarzystwa zrobiły bardzo wiele dobrego na polu krzewienia czytelnictwa, a więc oświaty, wiedzy i kultury. Tradycje piśmiennictwa na Rusi są bardzo dawne. Pierwsze teksty pisane już po rusku pochodzą z przełomu wieków XI-XII natomiast na Łemkowskiej z całą pewnością pisało się po rusku już w XVI-tym wieku na wsi!!! Akcji propagowania czytelnictwa w drugiej połowie XIX-go w. nie sposób przecenić. Właśnie wtedy następuje rozkwit twórczości literackiej wśród Łemków i podwaliny pod dalszy jego rozwój na początku XX-go wieku. Jeżeli chodzi o walkę polityczną to właściwie można powiedzieć, że opcja staroruska, istniejąca od czasów Rusi Kijowskiej, była wtedy w odwrocie, a ukraińska w ofensywie, chociaż jej wpływy były jeszcze niewielkie. Tak było w całej Galicji, a więc i na Łemkowskiej. Austria popierała opcję proukraińską, widząc w niej nadzieję na likwidację wpływów rosyjskich i zażegnanie niebezpieczeństwa oderwania „austriackiej Rusi”, oraz ewentualne oderwanie Kijowszczyzny i części Wołynia od Rosji. Rosja zaś opcję staroruską, praktycznie prorosyjską, upatrując w niej nadzieję na oderwanie „Księstwa Galicji i Lodomerii” od Austrii, i przyłączenie do Rosji.

Trzeba także pamiętać, iż w Galicji istniały również (**a może przede wszystkim**) silne ośrodki polskie, które zupełnie inaczej widziały przyszłość tej krainy. Środowiska polskie były mocne zarówno ze względu na swój stan materialny, bo byli to w znacznym stopniu posiadacze różnych dóbr, w tym ziemi (często mimo formalnej zmiany przynależności państwowej chłop nadal pozostawał zależny od pana polskiego) jak i stopień świadomości narodowej, oraz stosunkowo dużą liczbę inteligencji, która obejmowała urzędy. Stan świadomości narodowej na Łemkowskiej był mniej więcej taki jak w całej Galicji, tyle tylko, że wszelkie zmiany (w tym i rozwój ukraińskiej świadomości narodowej) dochodziły później i zachodziły wolniej z racji oddalenia od centralnych ośrodków ideologicznego oddziaływania i głównie wiejskiego środowiska, z reguły bardziej konserwatywnego od miejskiego. Pod koniec wieku XIX-go i na początku XX-go rywalizacja ugrupowań ukraińskiego i staroruskiego była już w Galicji bardzo gwałtowna i zaczęła się rysować przewaga nurtu ukraińskiego. Naród – powtórzmy raz jeszcze - w Galicji zaczął przyjmować nową nazwę Ukrainiec, Ukrainka za swoją narodową. Tworzono nowy naród na bazie antyrosyjskości. Stosowano niemal wyłącznie określenie „Moskal” zamiast Rosjanin. Łemkowie jednak w zdecydowanej większości nowej nazwy nie przyjęli. Nie przyjmowali też nowej świadomości narodowej i próby zaszczepiania im - delikatnie mówiąc - niechęci do Rosji, jaką szerzył ukraiński kierunek narodowy. Łemkowie, orientując się, że tak bliska im nazwa Ruś, Rusin w znaczeniu jednego wielkiego państwa i narodu, z którego mogli być dumni, definitywnie odchodzi w przeszłość, zaczęli wzorem Ukraińców przyjmować nową nazwę narodową nadaną im przez językoznawców - właśnie nazwę Łemków.

Warto tu wspomnieć, że warunki życia w Galicji były wówczas tak złe, iż spowodowało to masową emigrację zarówno Polaków, jak i Łemków czy Ukraińców. Stąd dość liczna emigracja łemkowska w USA i Kanadzie, oraz w mniejszej ilości w innych krajach. Jeśli już jesteśmy przy emigracji, to należy wspomnieć o t.zw. Baczwańskich Rusinach. W roku 1745-tym z południowej części Łemkowiny, która dzisiaj znajduje się w Słowacji, a wówczas formalnie w Austrii, ale praktycznie pod władaniem panów węgierskich, Rusini - Łemkowie zaczęli emigrować do Wojwodiny (dzisiaj północna Serbia), Szczególnie do jej północno - zachodniej części zwanej Baczką - stąd nazwa Baczwańscy Rusini. Przenosili się „za chlebem”, w nadziei na lepsze życie. Z gór przenosili się na nizinne i podmokłe tereny, daleko od swoich bliskich. Węgrzy pozwolili na przesiedlenie jedynie grekokatolikom. Zaczęło się od kilku rodzin, a dzisiaj jest tam ponad 20000 Rusinów. Są dobrze zorganizowani, świadomi swego pochodzenia mimo, że już dawno stracili kontakt ze swoją górską ojczyzną. Skodyfikowali swój język (który przez ponad 250 lat oddalił się jednak znacznie od naszego - a po części i nasz się zmienił) i mają szkolnictwo od „zerówki” w przedszkolach aż do wydziału ruskiego (nie mylić z rosyjskim) języka na uniwersytecie w Nowym Sadzie. Jest to dla nas tu, w Polsce bardzo poważny sygnał. Oto tak mała społeczność była w stanie utrzymać, się ba, rozwinąć i wzbogacić swój język, podnosząc go na najwyższy możliwy w dzisiejszych czasach poziom. Jest to też argument przeciw tym, którzy twierdzą, iż my, sami Łemkowie nie mamy szans się utrzymać.

U nas na Łemkowszczyźnie (t.zn. w dzisiejszej polskiej jej części), w wyniku akcji rozwoju czytelnictwa i oświaty także tworzyła się coraz liczniejsza inteligencja. Zdawała ona sobie coraz bardziej sprawę z tego, że zamiast dawnego pojęcia Ruś, Rusin, ruski - wchodziły nowe określenia: Rosja, Ukraina, Białoruś. Tych, których nazywano Rusinami zaczyna się teraz nazywać Wschodnimi Słowianami. Nasza inteligencja także była rozerwana pomiędzy rywalizujące w Galicji stronnictwa, ale też coraz częściej dochodziła do wniosku, że podobnie jak Ukraińcy musimy po epoce Rusi, w ramach narodowej identyfikacji, szukać naszej własnej drogi. Tworzyło się nowe, nasze własne narodowe stronnictwo. Wywiodło się ono z kierunku staroruskiego. W roku 1909 pojawiła się w Wiedniu, miesięczniku „Słowiański wiek” humorystyka w łemkowskim języku. Kilka lat przed Pierwszą Wojną Światową zaczęła się ukazywać nasza gazeta „Łemko” drukowana w Nowym Sączu w drukarni Jakubowskiego. Gazeta była redagowana ciekawie, ilustrowana i zawierała humorystyczny dodatek. Redaktorami jej byli Dymitr Wislocki (pod pseudonimem „Hunianka”) i Jan Rusenko.

Wybuch Pierwszej Wojny Światowej zastał wszystkie te środowiska już mocno zantagonizowane, jeżeli nie wrogie. Właściwie należałoby powiedzieć, że stronnictwo ukraińskie było zantagonizowane z prorosyjskim i staroruskim przekształcającym się w łemkowskie.